

# Wymazać T-- R---

Bezpieczeństwu Tommy'ego Robinsona w więzieniu Hammersmith, według oświadczeń osób go reprezentujących, na razie nic nie grozi. Przebywa w izolacji, co, chociaż jest uciążliwe, nie naraża go na ataki społeczności więziennej, której około 15% stanowią muzułmanie, w tym skazani dżihadyści.

Na zewnątrz więzienia trwa jednak kampania mająca wymazać go z życia publicznego.

Jego zawzięci wrogowie wyroili się w mediach społecznościowych, ciesząc się z jego skazania, życząc mu odsiadki 19 lat albo gwałtu pod prysznicem w więzieniu.

Wszystko to za naruszenie zakazu komentowania toczącej się sprawy sądowej (sprecyzujmy: wyrok już zapadł, czekano tylko na wymiar kary), przestępstwo, za które, jeżeli wierzyć mediom, od 70 lat nikt nie został skazany na więzienie. Kilka lat temu zdarzały się grzywny, ale nic ponadto.



Motłoch, żądający ukarania człowieka, bluźniącego przeciwko dogmatom poprawności politycznej, chce wyroków większych niż wyroki za terroryzm, nie mówiąc o wyrokach za pedofilię, o której informował Tommy Robinson.

## Wymazać z mediów społecznościowych

Motłoch może spokojnie wyrażać swoje emocje, ponieważ Robinson został skutecznie wyrzucony z Twittera i Facebooka. Możemy dyskutować, czy charakter tych firm jest prywatny, czy zmierzają już w stronę firm użyteczności publicznej, ale faktem jest skuteczne jego wyciszenie. Nie tylko nie wolno jemu komunikować się na tych mediach, ale także nie wolno o nim wspominać na Facebooku. Przekonała się o tym pisarka, poetka, wykładowca Danusha V Goska, Amerykanka polskiego pochodzenia, która w latach 1988-89 studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim. Za kilkakrotne opublikowanie informacji o Tommym Robinsonie i „naruszenie standardów Facebooka” usunięto jej konto.



W tym kontekście pisarka przypomina, jak nieskutecznie komuna wymazywała hasła z murów. Przypomina też, że w Polsce zawsze

znajdowaliśmy sposób walki z totalitarną cenzurą i za nazistów, i za komunistów. Ostatecznie przeciwnicy wolności słowa przegrywają. A jednym z powodów ich działań i [późniejszej przegranej jest strach](#).

Zdaniem cytowanej przez nią feministki, dr Phyllis Chesler, to brytyjski establishment chce wymazać Tommy'ego Robinsona, bo „uwidacznia on całkowitą porażkę nieczułej brytyjskiej policji, mediów i sądów, którzy nie zapewnili bezpieczeństwa zagrożonym obywatelom, dosłownie, wykorzystanym dziewczynkom, które były oszukiwane, porywane, wielokrotnie gwałcone, rozbite i sprzedane do życia w piekle muzułmańskich gangów gwałcicieli”.



## Ośmieszyć

Nie tylko o wyciszenie chodzi, ale i o skompromitowanie. Wśród okłasków i ryków śmiechu możemy przeczytać nagłówki brytyjskich gazet, które piszą, że 70-latek pobił Robinsona pod prysznicem. Cóż jest śmieszniejszego niż uliczny zawadiaka, który dostał w łeb od starszego człowieka? Może i co innego mu jeszcze pod prysznicem zrobili – doda pewnie z nadzieją tłum.

Zmierzamy w stronę dystopii, w której każdego niewygodnego przeciwnika będzie można wymazać, wraz z wszystkimi, którzy zechcą o nim przypominać.

Gazety podają anonimowe źródła, władze nie komentują, ale nikt

nie pyta, jak to się stało, skoro Robinson przebywa w izolacji? Zostały naruszone zasady, czy może jednak jest to zmyślane, żeby go poniżyć wśród zwolenników? Jego rzecznicy na zewnątrz więzienia zaprzeczają, bo mówią, że pierwsi by o tym wiedzieli. Nikomu bardziej od nich nie zależy na jego bezpieczeństwie. Można sobie wyobrazić nagłówki, gdyby to Robinson kogoś pobił? Można sobie wyobrazić zainteresowanie mediów, gdyby pobito kogoś ze skazanych pedofili?

Nikt nie musi odpowiadać. Wiemy, jak jest.



Rację może mieć jednak Danusha Goska, że ludzie znajdą sposób, żeby obejść cenzurę. W Wielkiej Brytanii pojawiają się na banknotach napisy #FreeTommyRobinson, pojawiają się napisy w różnych miejscach. Z drugiej strony – czy to w dobie elektronicznej komunikacji wystarczy?

Tym bardziej należy odpowiedzieć na pytanie o rolę mediów

społecznościowych. Nie tylko o kwestię własności naszych danych, o czym bardzo obrazowo pisał (już trzy lata temu), [Eryk Mistewicz](#), ale także o nasze prawo do wolności wypowiedzi w sytuacji, gdzie publiczną domeną dyskusji stali się giganci social media.

Inaczej, mam wrażenie, zmierzamy w stronę dystopii, w której każdego niewygodnego przeciwnika będzie można wymazać, wraz z wszystkimi, którzy zechcą o nim przypominać.

Jan Wójcik